

Medytacja 17

Jezus nawiązując do tego, rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”. Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?». On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyn podobnie!». (Łk 10, 30-37)

- **Stając w obecności Bożej uczynmy znak krzyża.**
- **Wzbudźmy intencję, prosząc**, aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu.
- **Wyobraźmy sobie** pobitego człowieka leżącego na poboczu drogi.
- **Prośmy** w tej medytacji o umiejętność przyjmowania Bożej czułości i troski.
- **Rozpocznijmy rozważanie przeczytanego Słowa Bożego.**

Punkt 1

Często to właśnie ja byłem tym poranionym człowiekiem, potrzebującym miłosiernego gestu. Mijali mnie ci, od których mógłbym go oczekiwać. Ale zatrzymał się przy mnie ktoś zupełnie nieoczekiwany i nieznano. Ktoś, kto nie brzydził się mną. Poruszony moim cierpieniem, przyszedł mi z pomocą. Jezus szuka mnie i znajduje w każdej życiowej sytuacji. Przypomnę sobie chwile, kiedy czułem się pobity i porzucony, na poboczu życia. Czy umiałem się przyznać sam przed sobą, że potrzebuję pomocy? Poprosić o nią i ją przyjąć?

Punkt 2

Dobry Samarytanin, po opatrzeniu pobitego, zawiózł go do gospody. Jakże troskliwie się nim zajął! Troszczył się o niego jak o kogoś bliskiego. Teraz on sam szedł pieszo, oddając mu swój środek transportu. Wszedł w jego sytuację. Zapewnił mu dalszą opiekę, którą opłacił. Jakie uczucia rodzą się we mnie, gdy uświadamiam sobie, że tak właśnie Bóg troszczy się o mnie? Wszystkich nas dotyczy grzech samowystarczalności. Pycha nie pozwala na przyjęcie pomocy. Bezwarunkowa miłość Boga jest absolutnie niezbędna do przeżycia. Leczy rany, koi ból, uzdrawia, przywraca godność. Czy potrafię ją przyjąć?

Punkt 3

Jesteśmy niedoskonałymi ludźmi. Ale każdy potrzebuje pomocy drugiego, co zmusza do wyjścia poza siebie samych i ratuje przed egoizmem. Tak naprawdę tylko Bóg jest w pełni dobrym Samarytaninem. Z tej pełni udziela nam możliwości pomagania innym. Osobiste spotkanie z miłością Boga i z Jego miłosierdziem jest doświadczeniem koniecznym, by „iść i czynić podobnie”. Okazać drugiemu coś bardzo konkretnego: otwarcie się, hojność serca, czas, uwagę...

Zakończmy osobistą rozmowę z Panem o tej medytacji i odmówmy „**Ojcze nasz**”.